

OJCZYZNO MA...!

„Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości” (*Dzienniczek 1732*).

A więc... przegraliśmy! Okazaliśmy się synem marnotrawnym! Skutki tegoż są aż nazbyt widoczne: zamiast potęgi – hańba i pośmiewisko, Polska rozkradziona, sprzedana, oszukiwana, rządzona przez ludzi niegodnych, a zamiast świętości – upadek moralny, dno!

Ileś lat temu napełniały się kościoły, gdy były Msze za Ojczyznę, a dziś raczej takich Mszy nie ma, a kościoły na ogół pustoszeją. Wówczas przychodzili do nich ludzie bardzo różni: jedni w duchu modlitwy, inni z zaciśniętymi pięściami, w duchu oporu przeciwko uciskającej ich władzy. To byliśmy „my” i „oni” – władza, aparat ucisku. Teraz jest „dwoje przeciw trojgu, a troje przeciw dwojgu” (jak mówił Jezus) – gdzie...? W jednym domu, w rodzinie! A nawet jeszcze gorzej: w duszy przeciętnego Polaka, miotanego wciąż sprzecznościami: niby ma dobre intencje, przez chwilę myśli poprawnie, ale za chwilę już jest porwany przez nurt zła i w nim tonie. A gdy tonie, zamiast walczyć o życie duszy i kurczowo trzymać się skał Dekalogu, szuka usprawiedliwień tego że tonie. Pomaga mu w tym piekło, najczęściej poprzez kolorowy ekran (większy lub mniejszy): zobacz, to normalne, tak dzisiaj wszyscy żyją! Nie przejmuj się! Aby tylko było ci przyjemnie, reszta jest mało ważna!

Już dla dzieci, a szczególnie dla młodzieży, „mówiący obraz Bestii” (jak określa go Apokalipsa) staje się nauczycielem życia – wiadomo, że nie ewangelicznego! – i swój własny wzorzec zakodowuje on na zawsze w pamięci i w podświadomości. Wzorzec ten żyje w duszy jak ośmiornica, pochłaniając inne wzorce, ukazywane przez ludzi dobrych, wychowawców, i nie dopuszczając ich do niej. Nieraz wystarczy kilka minut oglądania i słuchania zła, by runęła budowla, wznoszona przez dobrych z takim wysiłkiem całymi latami! Czyż możemy się więc dziwić, że wiele seminariów duchownych i nowicjatów zakonnych świeci pustkami, podczas gdy przed erą środków masowego ogłupiania zgłaszał się do nich nadmiar kandydatów (wielu odsyłano do domu z błahego powodu)?

Symptomy moralnego upadku i duchowej zgnilizny stają się coraz wyraźniejsze, wprost krzyczą. Dotyczy to całego przekroju naszego społeczeństwa, od jego „głowy” począwszy, także tej kościelnej. Gdy gdzieś tam ktoś nagle przytomnieje, coś zauważa, odczuwa smród tej zgnilizny i wszczyna alarm, to jeśli ma siłę przebicia, jest w stanie zgromadzić przy sobie grupę „ratowników”, ale co dalej...? Niech będą ich nawet tysiące albo i więcej, lecz cóż mogą zrobić? Kogoś ze śpiących obudzą, ale nie zdołają już z tych przebudzonych stworzyć armii obronnej – jest na to za późno, piekło nie pozwoli, ma na ziemi armię zbyt liczną. Kogoś może obudzą, ale umarłego nie wskreszą – trup to trup!

A Ty, o Boże, tak bardzo liczyłeś na Polskę...! Chciałeś, gdybyś mógł wynagradzać ją za wierność Tobie, powiedzieć przez to innym narodom: zobaczcie, że warto być Mi posłusznym! Patrzcie na ten wzór świętości Polaków i docieńcie potęgę tego narodu, który szczególnie umiłowałem! Jak głęboką więc ranę swoim złym życiem zadaliśmy Twemu sercu... Jakże wielką fikcją jest nazywanie dzisiejszej Polski „królestwem Jezusa i Maryi”! Krew dziesiątków milionów dzieci zamordowanych w łonach matek woła za nami o pomstę do Nieba. Prezydent Polski witał w Warszawie „z wielką satysfakcją” lożę masońską – przecież naszego wielkiego wroga – a Naród spał. Wielka tęcza sodomitów – tych od „parad równości – na placu przed warszawskim kościołem budziła wprawdzie niesmak i oburzenie niektórych, ale latami stała. Na Krakowskim Przedmieściu, przy Placu Zamkowym, otwarto wielki i bogaty burdel, ale kto na to zareagował? Co zrobiliśmy z piątkami, które są przecież dniami postu i pokuty, jak cały Wielki Post, a więc i wesel oraz zabaw hucznych nie wolno w nie urządzać? Zło tkwi już w duszach, więc i na zewnątrz przestaje razić, nawet profanacje największych świętości. A w pewnym radiu codziennie słysząc piosenkę-prośbę skierowaną do Polski: „Obudź się, powstań z kolan i daj nam sprawiedliwość”... Co za wielkie nieporozumienie! Czy czasem nie odwrotnie: upadnij na kolana – oczywiście przed Bogiem – i błagaj Go o Miłosierdzie? I ty, Polsko, od ludzi oczekujesz sprawiedliwości? I to jeszcze od *takich* ludzi...?!

Ludzie dobrzy, przeczuwający nasz dalszy los i czekające nas kary zamiast wywyższenia, mogą zapytać: po co to piszecie? Jak dno, to dno! Po co rozdrapujecie rany, bolesne i nie do zagojenia? Otóż

czynimy to w bardzo ważnym celu: szukamy odpowiedzi na to, co można w praktyce zrobić w tej sytuacji. Oczywiście nie w sferze politycznej czy gospodarczej – od tego są inni – lecz czysto duchowej. Jak ten cuchnący „nawóz” wykorzystać do tego, by na nim wyhodować piękne rośliny, a nawet drzewa? Jakimi rodzajami broni posłużyć się w walce z piekłem?

To chwalebne, że coraz więcej młodych mężczyzn chwytają za broń Różańca. Może ich jednak z czasem zniechęcać to, że nie widzą wokół siebie ani w życiu Kraju dobrych, a tym bardziej obfitych owoców. Dziś dla nich **zachęta**: podnieście poprzeczkę i **módlcie się o nawrócenie całego świata!** Jak wiemy, Bóg nie lubi, gdy prosimy Go o mało, gdyż jest wszechmocny, a przy tym zależy Mu na zbawieniu wszystkich ziemskich dzieci, prawie 8 miliardów. Niekoniecznie musi Mu zależeć na zaspokojeniu ich ziemskich pragnień, nie zawsze szlachetnych, ale na ich wiecznym szczęściu – bezwzględnie, przecież przygotował im mieszkanie w Niebie i chce je mieć przy sobie. Takiej modlitwy wysłuchuje zawsze, a jej owoce zobaczymy w Niebie, gdy otoczą nas wszyscy, którym pomogliśmy tam się dostać, wśród nich Polacy. Taka modlitwa sprawia Bogu radość, i to tym bardziej, że ogarniamy ją także nieprzyjaciół, miłując ich zamiast ich potępiać.

Oprócz modlitwy mamy jeszcze inny rodzaj broni do walki z piekłem: nasz codzienny krzyż. Podejmując go rano nie wiemy, co przyniesie nam nowy dzień, ale jedno wiemy: nigdy Bóg-Miłość nie włoży na nasze ramiona zbyt ciężkiego krzyża, lecz dostosuje go do naszych sił, wspierając nas swoją łaską. Prawdziwy i pełny krzyż ma jednak to do siebie, że nie tylko trzeba go świadomie i dobrowolnie przyjąć (aktem zgody), ale także **ofiarować za innych** – za ich nawrócenie i zbawienie. Nawet za wszystkich grzeszników świata! Kto to czyni, staje się razem z Jezusem – jako członek Jego Mistycznego Ciała Kościoła – **współbawicielem ludzkości**. Wszyscy zostaliśmy odkupieni przez samego Jezusa – przez wyniszczające Go do końca posłuszeństwo Ojcu, przez które nas z Nim pojednał i uzyskał dla nas zaproszenie do Nieba. Żeby jednak do Nieba wejść, trzeba iść trudną drogą zbawienia – drogą zasług, które zawsze kosztują. Błądzą protestanci twierdząc, że zbawienie zostało nam przyznane za darmo, bez zasług i uczynków. Błąd ten pochodzi stąd, że Luter pomylił odkupienie ze zbawieniem, a uczynki oparte na stworzonym przez Żydów szczegółowym Prawie 613 przepisów z uczynkami opartymi na przykazaniu miłowania Boga i bliźniego, rozwiniętym w Dekalogu. O ile pierwsze, wprost niemożliwe do zapamiętania i wykonania, z każdego czyniły grzesznika i nas absolutnie nie obowiązują, o tyle bez wykonywania drugich nie można być zbawionym.

Co się dzieje, gdy ktoś czyni nie dobro lecz zło, przez co zbliża się z każdym dniem do bram wiecznego piekła – ma przed Bogiem puste „konto”? Ktoś inny – właśnie ów „współbawiciel” zjednoczony z Jezusem – może je zapełnić, a przynajmniej zgromadzić na nim jakieś minimum konieczne do zawienia. Może to zbawienie wypraszać swoją modlitwą, ale także **wysługiwać swoim krzyżem**. Oto przykład tej „akcji (walki) krzyżowej”. Nałogowy palacz papierosów poczuł wielki głód nikotyny, ale zamiast zapalić, zniósł ten głód i ofiarował go za konającego w grzechu ciężkim. Podobnie może postąpić alkoholik ze swoim „głodem”. Bóg złączył jego ofiarę, „post” od nikotyny (może alkoholu), z nieskończonymi zasługami Boskiego Zbawiciela i co sprawił? Oto od konającego musiała odstąpić cała zgraja demonów, czekających na śmierć tego grzesznika, a on sam zanurzył się w głębokiej skrusze – żalu doskonałym – i oddał ducha w ręce Miłosiernego Ojca! Warto wiedzieć, że dzięki tej praktyce nałóg może zostać bardzo szybko przewyciężony, gdyż zły duch nikotynizmu czy alkoholizmu nie zniesie tego, że jest pokonywany jego własną bronią i traci duszę, którą już miał wciągnąć do piekła.

Żołnierze Chrystusa, dowodzeni przez Niebiańską Hetmankę, oto Wasze zadania! Chociaż nasza biedna Ojczyzna znajduje się w opłakanym stanie, a cały świat zmierza ku przepaści – Wasza walka może być w każdej chwili potężna i skuteczna, choć na zewnątrz niewidoczna. Na jak najobfitsze jej owoce niech przez orędownictwo Maryi i całej rzeszy Aniołów i Świętych **BŁOGOSŁAWI WAS BÓG OJCIEC I SYN I DUCH ŚWIĘTY. AMEN.**